

Recenzja pracy doktorskiej
mgr. Jerzego Adama Kowalskiego
Kulturowy sens rytuałów inicjacji dojrzałościowej
Katedra Kulturoznawstwa
Wydział Nauk Społecznych i Humanistycznych
Uniwersytet Społeczno-Humanistyczny SWPS w Warszawie
Warszawa 2018

To obszerne dzieło. Autor wykazał się z pewnością kompetencją w zakresie etnografii rytuałów pubertalnych oraz teorii na temat obrzędów/rytuałów w ogóle, a o charakterze inicjacyjnym w szczególności.

Podzielona na dwie zasadnicze części praca ma kilka wydzielonych taktów.

W *Części I*, początkowe partie dotyczą etnografii podzielonych na męskie i żeńskie rytuałów związanych z osiąganiem dojrzałości płciowej. Znajdujemy tu opisy rzeczonych obrzędów, jakich doszukać się można w obszernej literaturze antropologicznej, przy czym analizie poddawane są przede wszystkim najbardziej znane z literatury przypadki.

W drugim kroku Autor przedstawia pierwsze teorie rytuałów inicjacyjnych. Zaczyna od krótkich, niekiedy opartych na istniejących opracowaniach charakterystykach poglądów antropologów, takich jak Jane E. Harrison, Edward B. Tylor, William R. Smith i Ludwik Krzywicki. Osobne podrozdziały poświęcone są Emilowi Durkheimowi, Arnoldowi van Gennepowi, funkcjonalizmowi reprezentowanemu w opisie przez Bronisława Malinowskiego i Raymonda Firtha. Po następnym podrozdziale poświęconym 'pomniejszemu' w oczach p. Kowalskiego badaczom, przechodzi on do omówienia koncepcji strukturalnej Claude'a Lévi-Straussa przedstawianej głównie słowami Maurice'a Blocha i Edmunda Leacha. Na koniec wreszcie omawia dokonania 'szkoły manchesterskiej' utożsamianej tutaj z jej twórcą – Maxem Gluckmanem.

Następnie Autor przechodzi do omówienia koncepcji psychoanalitycznych. Znaczną część tych rozważań stanowi krytyka koncepcji Zygmunta Freuda przeprowadzona przez badaczy reprezentujących niekiedy odległe od siebie poglądy – od Malinowskiego przez Edwarda Wilsona i Pierre'a Bourdieu po Rene Girarda. Kontynuując wątek psychoanalityczny skupia się na micie od Edypa a potem na lękach przed kastracją. W tym ostatnim względzie przytacza też obszernie konstatacje Bruno Bettelheima na temat rzeczonoego lęku kastracyjnego, mizoginicznej trwogi i męskiej zazdrości o waginę i macicę. Zamyka ten fragment poświęcony 'innym nurtom psychoanalitycznym', w którym wspomina się W. Reicha i M. Bonaparte, a przytacza głównie i ponownie poglądy Bettelheima.

Osobny rozdział (piąty z kolei) traktuje o rozkwicie teorii rytuałów pubertalnych, który miał się zacząć po II wojnie światowej. Tu kolejno i stosunkowo obszernie omówione są poglądy takich postaci, jak Audrey Richards, amerykańskiej szkoły badań międzykulturowych (John W.M. Whiting, Judith Brown, Yehudi Cohen, Frank Young, Jerome Barkow), Mircea Eliade, Edmund Leach, Victor Turner, Maurice Bloch, Jean La Fontaine oraz 'innych badaczy współczesnych' (sformułowanie nieco dziwi, jeśli uwzględni się fakt, że tworzyli pięć do dziesięciu dekad temu): Wilhelma Schmidta, Alfred R. Radcliffe-Brown, Garfinkel, Junod, Henriques, Hogbin, Sperber, Paige, Murphy, van Vlezen, Whitehead oraz 'Specjalna grupa robocza ONZ poświęcona praktykom tradycyjnym'.

Rozdział szósty w części pierwszej poświęcony jest 'Najnowszym badaniom nad rytuałami inicjacji'. Tu p. Jerzy A. Kowalski wspomina koncepcje takich uczonych, jak Roger Keesing, Nancy C. Lutkenhaus (Autor błędnie podaje 'Lutkehaus'), Paul B. Roscoe, Gilbert B. Herdt, Pierre Bourdieu, a pokrótce wspomina wkład do badań nad rytuałami inicjacyjnymi innych osobistości znanych w tradycji nauki – Weiner, Lightfoot-Klein, Mantagu, Dorkenoo, Mackie, Marck, Schieffelin, Toubia i Shareif, Cappa i *last but not least*, Jerzy A. Kowalski.

Wreszcie zamykający tę część rozdział siódmy ma posumować teorie opisywane na bez mała stu siedemdziesięciu stronach. Jerzy Kowalski skupia się tym razem na najważniejszych autorach i koncepcjach. Pierwsza jego część zestawia poglądy Emila Durkheima i Arnolda van Gennepa; następnie teorie funkcjonalne i strukturalne; potem przechodzi do poglądów Gluckmana i Firtha jako przełomowych, lecz jednocześnie ustosunkowuje się do nich bardzo krytycznie; kolejny podrozdział mówi o rytuałach inicjacji dziewczęcych autorstwa Richards i jej uczennicy La Fontaine (nie wiadomo dlaczego tutaj pisanej jako Lafontaine, s. 184); z kolei koncepcja Eliadego przedstawia sobą rytuały w kontekście duchowego oświecenia; tzw. amerykański eksperyment badawczy obejmuje poglądy Whitinga i Younga; stosunkowo dużo uwagi poświęca się ponownej ocenie koncepcji Turnera (wspomniany tu Bourdieu figuruje tu jako Burdieu, s. 189 – ale tym razem to wyraźnie literówka); równie obszernie przedstawiona zostaje koncepcja Maurice'a Blocha; rozdział kończy część, w której Autor identyfikuje niedostatki teorii na temat rytuałów inicjacyjnych.

Przytaczam skrupulatnie omówione przez p. Kowalskiego nazwiska i teorie, aby uzmysłowić mnogość koncepcji, o których czytał i które przyswoił. To warte odnotowania. Jest ich kilkadziesiąt. Jednocześnie celem sporządzonej przeze mnie wyliczanki jest poszukiwanie sensu przedstawienia tak wielkiej liczby postaci. Struktura dzieła jest pozoru logiczna: opisy etnograficzne, ułożone wg orientacji i chronologii teorii na temat rytuałów ze szczególnym uwzględnieniem inicjacyjnych, i wreszcie pogrupowana w pewnym porządku metodologicznym i tematycznym krytyczna analiza najważniejszych z tychże teorii. Problem jednak w tym, że zakrada się do tych rekapitulacji chaos i nie wyłania się z nich zwarty, a przynajmniej przejrzysty dla czytelnika takiego jak ja obraz. Swego rodzaju erudycyjny popis implikuje przywoływanie liczego grona autorów prac i niejednokrotnie wysoce oględnie przedstawionych ich propozycji badawczych. Enumeracja taka nie zawsze wnosi wiele do rozumienia zagadnienia. Opisy przebiegu obrzędów dostarczone przez niektórych etnografów pojawiają się w różnych kontekstach, są porozrywane na kawałki. Nie zawsze widać, jak teorie wiążą się z etnografią. Niepotrzebnie wracamy do tych samych wątków, nazwisk i miejsc w różnych partiach książki i nie do końca wiemy, czemu te powroty służą. Zakrada się asymetria w przedstawianiu różnych wątków, albowiem niektóre koncepcje przedstawione są w zaprezentowanej przez ich autorów postaci, a inne przez pryzmat ich recepcji bądź krytyki. Oczywiście nie chodzi o to, bym mówił, jak moim zdaniem praca powinna być ustrukturyzowana, gdyż to kwestia wyboru Autora. Zwracam jednak uwagę na fakt, że mnogość przywołanych uczonych i często jednie wzmiankowanie ich odkryć pozbawione ich pogłębionej analizy oraz fragmentaryczne opisy rytuałów nie przekuwa się w zwartą – choćby fenomenologiczną – narrację o tychże rytuałach. Nie potrafi też przekonująco pokazać istoty teorii wysuwanych przez tych badaczy, a zatem ogranicza możliwość twórczej krytyki. Zastanawiam się, czy skupienie się na 'studiach przypadku' lub ściślejsze powiązanie tychże studiów przypadku z rozwijanymi na ich podstawie teoriami obrzędów inicjacyjnych nie byłoby bardziej uzasadnionym wyborem. Racja bytu przedstawionej w pierwszych dwóch rozdziałach opisów etnograficznych zostaje właściwie podważona, wręcz zanegowana. Fragmentyzacja i studiów przypadków, i rozważań teoretycznych nie służy spójności dzieła.

Stwierdzone przez Autora braki w teorii rytów pubertalnych (to tytuł ostatniego podrozdziału części pierwszej) staje się punktem wyjścia do zarysowania 'nowej teorii rytuałów pubertalnych' w Części II. Tym razem struktura prezentacji jest bardziej prosta. Po wstępnych ustaleniach terminologicznych mgr Kowalski przechodzi do następujących tematów: poszukiwanie genezy rytuałów obrzezania, objaśnieniu – osobno – męskich i żeńskich rytuałów pubertalnych, społecznego i politycznego tła tychże rytuałów. Całość kończy niespełna pięciostronicowe przedstawienie 'problemów współczesnych'. Jak widać, także tu mamy powrót do niektórych wątków poruszonych na pierwszych dwustu stronach pracy. Mówienie o kwestiach terminologicznych jest okazją do przytaczania poglądów etnologów i antropologów, a więc znów pojawiają się nazwiska Goody'ego, La Fontaine, Turnera, Younga a na dodatek – przykładowo – Joanny Tokarskiej-Bakir, Zofii Staszczak i Wojciecha J. Burszty. Dalej skupia się Autor na etiologicznym ujęciu rytuałów (Huxley, Eibl-Eibesfeldt, Lorenz). Połączenie tych tradycji stanowi punkt wyjścia do formułowania stwierdzeń na temat cyklu rozwojowego rytuałów, rozważań na temat rzeczonej genezy obrzędów przez łączenie zachowania zwierząt, w szczególności małych człokształtnych (np. obserwacje Jane Goodall), z ludzkimi, poszukiwania 'archeologii' rytuałów, 'które w różnych odmianach przetrwały jako rodzaj kulturowych „skamielin”' (s. 227), pozwalających nam na odtworzenie historii kultury. Ponieważ jest to część bardziej autorska więcej tu własnych propozycji. Z punktu widzenia nauki empirycznej Autor puszcza jednak wodze fantazji.

Zauważmy, że powyższe mówienie o pewnych sekwencjach obrzędowych lub praktykach rytualnych jako przeżytkach z przeszłości stanowiło istotę zdyskredytowanego dziś założenia XIX-wiecznych ewolucjonistów. Co więcej, mgr Kowalski nie raz pisze o 'wysoko rozwiniętych kulturach', 'rozwiniętych cywilizacjach' (np. s. 232), które, nota bene, praktykują określone rytuały w złagodzonej, w domyśle bardziej 'cywilizowanej' formie. Podtekst tego rodzaju europocentrycznych przekonań wyziera z tekstu w wielu miejscach. Towarzyszy temu hipotetyczna w dużej mierze teza, że rytuał męskiego czy żeńskiego obrzezania, w różnych jego postaciach, był jedną z pierwotnych form rytualizacji życia wiążącego się z dojrzewaniem. Nie ma na to dowodów, choć Autor poszukuje ich w literaturze przedmiotu i przyznać trzeba, że znajduje tam tego rodzaju opinie. Niemniej mieszanka argumentów z dziedziny etiologii, geografii rytuałów, psychoanalizy inspiruje go do snucia opowieści o antagonizmie między starszą a młodzieżą w wyimaginowanej pierwotnej wspólnotie plemiennej, o 'zastępach kawalerów' (s. 237) wyganianych przez samce alfa ze stada wśród australopiteków, o rewolucji społecznej przekształcającej, jeśli chodzi o dostęp mężczyzn do kobiet, 'system haremowy' w bardziej egalitarny. To ta rewolucja miała się stać przełomem implikującym narodziny rytuałów obrzezania. Opowieści tego typu ciągną się stronami. Nie mogę się oprzeć pokusie przytoczenia jednego fragmentu, który ilustruje dobrze, co mam w na myśli:

Można wszelako spytać, czym była spowodowana konieczność zmiany ustroju socjo-seksualnego? Przyłączenie młodocianych oznaczało rezygnację przez władców haremów z całkowitej supremacji i znacznej części przywilejów seksualnych. Mogła złożyć się na to radykalna zmiana warunków życia, m.in. pojawiły się nadwyżki żywności wskutek udoskonalenia narzędzi i technik myśliwskich, a to pociągnęło za sobą wzrost liczebności przeciętnej grupy i być może zapoczątkowało osiadły lub półosiadły tryb życia. Musiało dojść do nieuchronnego zagęszczenia populacji, czego dowodem jest rozprzestrzenienie się ludzi po całej Afryce, a później ich exodus do Eurazji. Nieuchronne było nasilenie się ostrej rywalizacji międzygrupowej, a wówczas wielkiego znaczenia nabrała siła militarna wspólnoty. W tym zakresie rola młodych roczników mężczyzn, silnych, sprawnych, nieobarczonych troskami rodzinnymi, pełnych brawury, pozostawała (i do dzisiaj pozostaje) kluczowa. Nie zapominajmy przy tym, że wygnana niegdyś młodzież męska to byli synowie żon wojowników, a więc naturalni kandydaci na sojuszników i pobratymców. U Samburu zaraz po inicjacji chłopcy, moranowie, są do dzisiaj wykorzystywani do obrony granic terytorium plemennego. Konieczne stało się pozyskanie sobie wzgardzanej dotąd młodzieży męskiej, postanowiono więc sprowadzić ją z wygnania. Nie można

wszelako wykluczyć, że – jak to bywa w życiu społecznym – zmiany dokonywały się stopniowo i nabrzmiewające problemy rozwiązano dopiero wtedy, gdy nie dało się już tego dłużej odwlekać. Mogły np. zdarzać się pojedyncze przypadki pozostawienia w grupie macierzystej подростков szczególnie ulubionych przez którąś z matek lub dominanta. Szczególna rola przypada tu zwłaszcza *matkom*, które były żywotnie zainteresowane możliwością pozostawienia ich synów w grupie. *Decyzja* w tej sprawie podjęta została zapewne po przeprowadzeniu jakichś (uproszczonych wobec małej wydolności środków ekspresji) *negocjacji w drodze kompromisowego porozumienia pomiędzy męską starszą a młodzieżą, przy silnej presji ze strony kobiet*. Był to więc rodzaj „umowy społecznej” obejmującej ważny aspekt rzeczywistości społecznej.

Co jednak zmiana struktury społeczno-seksualnej grupy ma wspólnego z operacją obrzezania? Jak się wydaje, związek taki istnieje. Nie wiemy oczywiście, jak przebiegały *negocjacje* w tej sprawie, ale szczęśliwie znamy ich skutki, bowiem przetrwały do czasów nam współczesnych. Władcy haremów *musieli się zgodzić się* [o jedno 'się' za dużo – mb] na przyjęcie chłopców do swojej grupy i na *nadanie im* – młodym, pełnych energii rywalom – *prawa do współżycia seksualnego* z niektórymi z kobiet będących dotąd ich wyłącznymi partnerkami. Wydaje się *oczywiste, że starsi mężczyźni nie kwapili się do udzielenia* natychmiastowej, jednostronnej i *bezwarunkowej koncesji*, lecz swoją zgodę *obwarowali twardymi warunkami, które miały nieco „osłodzić” im gorycz rezygnacji z części dotychczasowych praw*. I tu właśnie *pojawia się miejsce dla obrzezania*, którego główną praktyczno-techniczną funkcją, jak to już wcześniej ustaliliśmy, *jest czasowe zakłócenie funkcji seksualnej dorastającej młodzieży męskiej*. Operacja ta opóźniała wejście chłopców na rynek seksualny. Samo fizyczne zranienie penisa, przy braku skutecznych środków antyseptycznych, *wyłącza mężczyznę z życia seksualnego co najmniej na rok*, a należy dodać do tego uraz psychiczny związany z uszkodzeniem tak wrażliwego i ważnego dla mężczyzny narządu; uraz, którego skutki odczuwalne są przez długie lata. *Trauma ta znakomicie wydłużała u młodzieńca seksualny brak pewności siebie*, ustępowała z wolna, dając na długo przewagę starszym mężczyznom na płaszczyźnie rywalizacji seksualnej (s. 238-239, podkreślenia moje, usunięto dwa przypisy).

Wszystko to spekulacje, zwłaszcza zaznaczone fragmenty. Wynikają one z projekcji lektury Freuda (który opublikował swą książkę *Totem und Tabu* przeszło sto lat temu, w 1913 roku) i własnych wyobrażeń Autora na temat rywalizacji międzypokoleniowej w hipotetycznej grupie pierwotnej. Skąd wiedza o rzekomo: wzgardzanej dotąd młodzieży męskiej, zainteresowaniu i roli matek w emancypacji seksualnej synów, o tym, że władcy haremów (zdają sobie sprawę, że to metafora odnosząca się do tzw. dominantów w grupie) musieli się zgodzić się na nadanie praw wstępującemu pokoleniu, o tym, że zapragnęli 'osłodzić' sobie to ustępstwo obrzezaniem młodych. Jaki jest związek przyczynowy między zagęszczeniem populacji, a rzekomym dopuszczeniem młodzieży do współżycia z kobietami? Do tego pojawiają się próby racjonalizacji mówiące o jakichś negocjacjach, o presji ze strony kobiet i kompromisowym porozumieniu pomiędzy męską starszą a młodzieżą. Wynikiem uzgodnień miałoby być roczne opóźnienie wejścia młodych na 'rynek seksualny' i dozgonna trauma obniżająca ich pewność w sprawach współżycia, a więc osłabiająca ich konkurencyjność. Tak oto – zdaniem mgr. Kowalskiego – narodził się rytuał obrzezania. W innych miejscach w podobny sposób trafiamy na spekulacje odnoszące się do, przykładowo, filogenezy, w trakcie której u kobiet pojawiła się błona, która wraz z menstruacją 'musiała... budzić zdumienie lub nawet strach u pradawnych ludzi' (s. 293). Nawet jeśli pozostaniemy w takim paradygmacie, to czy naprawdę pojawienie się błony dziewiczej nastąpiło z dnia na dzień i przeraziło wszystkich dookoła? Również kiedy Autor opisuje praktyki infibulacji deliberuje, że przypuszczalnie sama klitoridektomia nie powstrzymywała kobiet przed angażowaniem się w przygody pozamałżeńskie, więc mężczyźni postanowili 'poszukać metod bardziej radykalnych' (s. 297), a że w manipulacjach ciałem nie było już za wiele pola do popisu, więc postanowili zszyć wejście do pochwy. To prezentyzm, który całkowicie pomija zasady, zresztą jakże odmienne w różnych grupach i momentach historii, funkcjonowania grup ludzi. Co więcej, zwyczaje Samburu mają stanowić dowód na procesy, które jakoby zachodziły w spowitej mgłą przeszłości prahistorycznej. Johannes Fabian nazywa to allochronizmem – postrzeganiem współczesnych ludów plemiennych jako żyjących jakby w przeszłości, owe żywe skamieliny.

Powiem krótko i kolokwialnie, takich bajek, przynajmniej w antropologii, dziś nikt nie kupuje i wzbudzać one mogą jedynie rozbawienie. Są one wytworem opartych na spekulacjach wyobrażeń. Część tego typu stanowią proponowane w wyniku introspekcji racjonalizacje. Pojawiają się one nie tylko w przytoczonym fragmencie, ale i w innych miejscach. Na przykład, gdy Autor stwierdza, że mająca higieniczne funkcje kąpiel 'w niektórych przypadkach nabrała więc z czasem charakteru sakralnego jako forma mistycznej puryfikacji' (s. 269). Tym razem sąd ten odnosi się do konkretnego zachowania Ndembu w Afryce opisanego przez Victora Turnera. Nie dowiadujemy się jednak skąd bierze się ta podana ad hoc wiedza, która racjonalizuje zachowania symboliczne w terminach pragmatycznych.

Nie ma to właściwie specjalnego znaczenia, lecz warto zaznaczyć, że pojawiają się w pracy też sformułowania trudne dziś do zaakceptowania w rodzaju 'prawdziwy sens rytuałów', 'ziemie rdzennie polskie' (s. 211) lub niezgrabne stylistycznie określenia w rodzaju 'po dziś dzień' (s. 238). Niemniej jest to dogodny moment do podkreślenia faktu, że praca jest napisana dobrym językiem. Tropiąc pozytywne jej aspekty chciałbym powiedzieć co następuje: Jako recenzent czułem się w obowiązku wypunktować niedostatki. Uważam, że zmiana struktury pracy, a to odnosi się głównie do Części I, uczyniłaby ją bardziej czytelną. Niektóre wywody, zwłaszcza te przedstawiane w Części II, z punktu widzenia dzisiejszej antropologii społeczno-kulturowej są trudne do przyjęcia. Tak o sprawach rytuału się w tej dyscyplinie nie pisze i jest to podejście z odległej już w niej przeszłości. Jednocześnie wiem, że cel pracy p. Kowalskiego jest inny. Sięgając do tradycji psychoanalizy, fenomenologii religii, historii porównawczej, etiologii oraz materiałów etnograficznych pragnie wypracować koncepcję rytuałów pubertalnych, która obejmuje ich genezę i sposób działania w różnego typu społeczeństwach. W całym przedsięwzięciu pokazał niezwykłą erudycję. Zna nie tylko opisy empiryczne, lecz także teorie na temat obrzędów. Zakres przyswojonego materiału jest imponujący; lista nazwisk i cytowanych prac długa. Autor udowodnił, że potrafi samodzielnie kojarzyć fakty, układać je w sekwencje i przedstawiać w ukierunkowanej narracji. To, że akurat ja się z wieloma argumentami nie zgadzam wynika z różnicy perspektywy, z tego, iż operujemy w różnych paradygmatach badawczych. Nie dyskredytuje to wszelako całości. Otrzymujemy do rąk dysertację rozległą, wielostronną, czerpiącą z różnych dziedzin wiedzy i wartą lektury. Dobre dzieło krytyki się nie boi. Nie jest to zatem recenzja z gatunku 'negatywna, lecz z pozytywną konkluzją'; to opinia 'pozytywna, ale zarazem krytyczna'.

Uwzględnivszy powyższe uwagi uznaję pracę *Kulturowy sens rytuałów inicjacji dojrzałościowej* za spełniającą wymogi stawiane pracom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie mgr. Jerzego Adama Kowalskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Michał Buchowski

prof. dr hab. Michał Buchowski

Uniwersytet Poznański
oraz

Europa Universität Viadrina, Frankfurt (Oder)

Puszczykówko, 17.05.2019